

NATURA – WYOBRAŻNIA – RZECZYWISTOŚĆ.

PROBLEMATYKA TWÓRCZOŚCI JÓZEFA MACKIEWICZA W KONTEKŚCIE ZAGADNIEŃ EKOLOGICZNO-PRZYRODNICZYCH¹

Katarzyna Bałżewska

Uniwersytet Gdański

ORCID: 0000-0002-0563-6118

Natura, wyobrażenia, rzeczywistość – oto trzy pojęciowe filary stanowiące ramę rozważań poświęconych prezentacji sylwetki twórczej Józefa Mackiewicza (1902–1985) oraz postrzeganiu przezeń uniwersum fauny i flory. Czym była dla dwudziestowiecznego pisarza przyroda? Jak jej obserwacja przełożyła się na jego światopogląd, a także rozumienie człowieka, historii i narodu? Co wpłynęło na ukształtowanie świadomości ekoestetycznej autora *Buntu rojstów* i w jaki sposób uzewnętrzniła się ona w jego dziełach? Nie ulega wątpliwości, że przyroda pozostawała dla Mackiewicza jednym z najważniejszych filtrów percepcyjnych rzeczywistości. Być może z tego powodu wiele tematów poruszanych przez pisarza jeszcze przed wojną do dzisiaj uderza swą aktualnością.

Zarysowane w artykule zagadnienia są warte podjęcia w szerszej rozprawie (którą należałoby obudować teoretycznymi rozpoznaniem dokonany na gruncie badań ekokrytycznych²), w tym miejscu istotne jest jednak spojrzenie na zasygnalizowane wątki jako na swoisty zaczyn do analizy nieco innego pokroju. W duchu myślenia bliskiego Mackiewiczowi chciałabym bowiem, aby niniejszy szkic stanowił pewien asumpt do zastanowienia się nie tylko nad kierunkiem, w jakim podąża współczesna refleksja nad środowiskiem, lecz także nad tym, czy obecnie literatura posiada jakikolwiek potencjał do tego, by inspirować do podejmowania

¹ Zrealizowano ze środków Miasta Gdańska w ramach Stypendium Kulturalnego (2023).

² Zob. J. Tabaszewska, *Ekokrytyczna (samo)świadomość*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 7–16; zob. także pozostałe artykuły na temat teorii ekokrytycznej zebrane w wymienionym numerze.

nia działań na rzecz ochrony przyrody oraz do tego, by móc przyczynić się do zmiany paradygmatu relacji człowieka z naturą.

LEKTURY MŁODOŚCI

Wiedzę przyrodniczą Mackiewicz pogłębiał przez całe swoje życie. Można powiedzieć, że jego zainteresowanie tą materią przybrało charakter procesualny. Źródłem fascynacji puszcza oraz jej mieszkańcami, doszukać się można już w dzieciństwie pisarza. Jest to bez wątpienia czas, kiedy w Mackiewiczu zaczyna kiełkować „postawa proekologiczna”³, definiowana przez Marię Gołaszewską m.in. jako chęć obcowania z naturą, połączona z troską i uwrażliwieniem na jej piękno. Od najmłodszych lat otoczony był on zwierzętami, jako chłopiec hobbystycznie hodował i oswajał różne gatunki ptaków, przyjaźnił się także z ogrodnikiem mieszkającym w jego rodzinnym domu w Wilnie⁴. Ogromną rolę w rozwijaniu przyrodniczej pasji odegrały lektury z okresu szkolnego. Największe wrażenie na Mackiewiczu-gimnazjaliście zrobiła zaadresowana do dzieci i młodzieży pozycja autorstwa rosyjskiego zoologa Modesta Bogdanowa *Z życia rosyjskiej przyrody*. Niektóre z jej rozdziałów, jak przyznawał, znał nawet na pamięć. Tytuł ów Mackiewicz charakteryzował jako „książkę rewelacyjną”⁵, napisaną przystępnym językiem, a przy tym rozbudzającą miłość do przyrody. Zarówno aspekt poznawczy, jak i wychowawczy należały do niewątpliwych walorów pracy Bogdanowa, który nie tylko „opisywał piękno wolnego życia w lesie”⁶, lecz także potrafił zaciekać objaśnieniami zwyczajów zwierząt oraz uczył, jak poznawać przyrodę i wejść z nią w kontakt. Lekcja ta okazała się bardzo cenna dla młodego adepta przyrodniczych tajników. Nieprzypadkowo po latach, będąc dojrzałym już autorem, Mackiewicz przedstawiał siebie jako „zamiłowanego przyrodnika od dzieciństwa”⁷. Bogdanow miał w tym niemały udział.

Za równie znaczącą pozycję uchodziło w oczach pisarza trzypięciotomowe *Życie zwierząt* Alfreda Brehma. (W *Nie trzeba głośno mówić* rzeczzone dzieło ustawi nawet na półce bibliotecznej jednego z bohaterów powieści). W artykule z 1934 roku poświęconemu niemieckiemu uczonemu z okazji pięćdziesiątej rocznicy jego śmierci Mackiewicz uznawał materiał zebrany przez Brehma za wartościowy m.in. dla takich gałęzi nauki jak etologia czy psychologia zwierząt. W tym samym tekście o autorze *Tierleben* pisał następująco:

Jest coś, co łączy z przyrodą bardziej dzieci niż starszych, co uszlachetnia w zetknięciu z nią, co pociąga, co upaja świeżością lasów i łąk, co budzi marzenia o dziewiczych puszczach, dżunglach zamorskich krajów i wielkich, wielkich przestrzeniach.

To nasza wieczna tęsknota do natury.

³ Zob. M. Gołaszewska, *Święto wiosny. Ekoestetyka – nauka o pięknie natury*, Kraków 2000, s. 13, 181–183.

⁴ Zob. W. Bolecki, *Ptasznik z Wilna: o Józefie Mackiewiczu (zarys monograficzny)*, Kraków 2013, s. 43. Znamienny w tym kontekście pozostaje już tytuł pracy Boleckiego.

⁵ J. Mackiewicz, „Ptaki w klatce”, w: *idem, Bulbin z jednosielca*, Londyn 2017, s. 332.

⁶ *Ibidem*.

⁷ J. Mackiewicz, „Alfred Brehm”, w: *idem, Bulbin z jednosielca*, s. 326. Zob. także J. Mackiewicz, „Syntetycy ziem wschodnich”, w: *idem, Okna zatłkane szmatami*, Londyn 2012, s. 253. Pasja pisarza wypływała również w niemałej mierze z jego przyrodzonej wrażliwości na naturę. Warto wspomnieć, że w jednym z listów do przyjaciela Mackiewicz, pragnąc zaakcentować swą więź z przyrodą, określił siebie mianem „przyrodnika z urodzenia” (J. Mackiewicz, B. Toporska, M. K. Pawlikowski, *Listy*, Londyn 2022, s. 113). Na temat lektur Mackiewicza zob. również uwagi A. Fitas, *Trzy książki z młodzieńczej biblioteki*, w: *idem, Patriotą pejzażu. Studia i szkice do portretu Józefa Mackiewicza*, Lublin 2019, s. 17–24.

Brehm rozumiał ją i wypełnił lukę dzielącą atmosferę cywilizowanych miast od dziewiczej puszczy, dając swe genialne dzieło *Tierleben*. Genialne dlatego, że wpadł w tę lukę, wypełniając ją wszechstronnie, stwarzając wielką podwalinę mostu, łączącego życie nasze z życiem tajemnym i dziwnym – zwierząt.

(...) Właśnie tkwi w tym geniusz największy Brehma, iż stworzył dzieło dla wszystkich. Zarówno dla dzieci, dla laików, miłośników – dyletantów i uczonych⁸.

Z Brehmem oraz Bogdanowem nie mogło natomiast równać się inne klasyczne dziewiętnastowieczne wydawnictwo poświęcone przyrodzie – mianowicie *Nasz las i jego mieszkańcy* Bohdana Dyakowskiego. Wznawianą do dzisiaj pozycję pełną poetyckich wyimków na temat natury Mackiewicz znał wprawdzie dość dobrze, ale nie przemawiała ona do niego tak żywo jak niemieckie *Tierleben* czy rosyjska *Priroda*. Pewną drzazgą doskwierającą mu w książce polskiego biologa była bowiem obrana przez niego optyka – skupienie się na charakterystyce lasów środkowoeuropejskich, znamiennych bardziej dla ekosystemu lewego brzegu Wisły, aniżeli tych znanych Mackiewiczowi z jego rodzinnych stron, czyli Wileńszczyzny⁹.

EKOLOG Z KRAINY ROJSTÓW

Dziecięce fascynacje przyrodą w niemałym stopniu przyczyniły się w 1921 roku do decyzji o podjęciu studiów na Uniwersytecie Warszawskim: „[Idąc tedy] na uniwersytet wybrałem przyrodę, ściśle zoologię, ekologię, naukę o życiu zwierząt i ptaków”¹⁰. Choć studiowanie okazało się krótkotrwałą przygodą (pisarz nie uzyskał dyplomu), to zdążyło go utwierdzić w przekonaniu, że „z punktu widzenia biologicznego wszelki nacjonalizm jest bzdurą”¹¹, jak rzecz podsumowywała Barbara Toporska, żona Mackiewicza. Do zdobytej na uczelni wiedzy przykładał zawsze dużą wagę; niekiedy bycie literatem traktował wręcz drugoplanowo: „Pisarzem jestem tylko z zawodu, a z wykształcenia jestem przyrodnikiem, zoologiem, zoografem, ekologiem”¹², podkreślał. Pojęciem „ekologia” (oraz jego derywatami) posługiwał się już w okresie międzywojennym, przy czym jak się zdaje, nie było ono wtedy zbyt dobrze zadomowione w języku polskim. Stąd też redaktor „Słowa” objaśniał je czytelnikom gazety jako „naukę o wpływie środowiska na kształtowanie organizmów zwierząt”¹³. Dzisiejsza, podstawowa definicja słownikowa odsyła nas do jeszcze jednej wykładni terminu, wskazując, że obejmuje on również „działania propagujące ochronę środowiska”¹⁴. Idea ta nie była obca Mackiewiczowi, a jego aktywność dziennikarska w latach dwudziestych i trzydziestych na tym polu potwierdziła niejednokrotnie, jak bardzo na sercu leżała mu kwestia dbałości o przyrodę. W trosce o naturę odbijał się zresztą patriotyzm względem rodzinnej ziemi, identyfikowanej często w jego tekstach z rojstami – bagnistymi formacjami roślinnymi charakterystycznymi dla krajobrazu Wileńszczyzny.

Mackiewicz interweniował, pouczał i nakłaniał do opamiętania, gdy w lasach stukały zanadto siekiery. Stanowczo potępiał kłusownictwo [„Kłusownik to nędzarz, to człowiek

⁸ J. Mackiewicz, „Alfred Brehm”, *op. cit.*, s. 327.

⁹ Zob. J. Mackiewicz, „Syntetycy ziem wschodnich”, *op. cit.*, s. 253.

¹⁰ J. Mackiewicz, „Odczyt”, w: J. Mackiewicz, B. Toporska, *Wielka niewiadoma. Listy do i od różnych osób*, Londyn 2022, s. 516.

¹¹ B. Toporska, „Fakty, przyroda, ludzie”, w: J. Mackiewicz, *Fakty, przyroda, ludzie*, Londyn 1993, s. 9.

¹² J. Mackiewicz, „«Ech, puszcza...»”, w: *idem, Tajemnica żółtej willi i inne opowiadania*, Londyn 2015, s. 76.

¹³ J. Mackiewicz, „Alfred Brehm”, *op. cit.*, s. 327.

¹⁴ *Ekologia*, w: *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/ekologia;2556152.html> [dostęp: 17.12.2023].

utopiony w nałogu, (...), to człowiek zaślepiiony”¹⁵]. Gorąco popierał inicjatywy tworzenia prawnie chronionych parków na unikatowych pod względem ekosystemu obszarach, czego wyraz dał w reportażu na temat Puszczy Rudnickiej¹⁶. Doskonale zdawał sobie sprawę z rekreacyjnego potencjału drzemiącego w wielu regionach ówczesnej Polski, na czele z Polesiem, i dochodów, które mogłaby wygenerować turystyka. Jednak w bilansie zysków i strat słusznie zakładał, że wraz z człowiekiem na terenach dziewiczych pojawiłyby się szybko papiery po czekoladzie i tym podobne odpadki, a takiego widoku pragnął zdecydowanie uniknąć¹⁷.

W artykułach publikowanych w „Słowie”, gdzie pracował w latach 1922–1939, zwracał baczną uwagę na luki istniejące w świadomości społecznej, które skutkowały beztroską w zaśmiecaniu środowiska. „Można zrobić kilka wiorst w głąb lasu i (...) na pięknej polanie ujrzeć butelkę «Baczewskiego» i rozbite kieliszki, resztki nocnej libacji”¹⁸ – widok ów świadczył zarówno o braku wychowania w duchu poszanowania natury, jak i o martwocie przepisów w zamyśle mających egzekwować dbałość o naturę. Uformowanie należytego stosunku do przyrody jawiło się Mackiewiczowi jako doniosła materia, a zarazem wyzwanie dla państwa, które dopiero co odzyskało niepodległość. Mądra edukacja w tym zakresie, zdaniem pisarza, mogłaby poprawić sytuację, chodziło jednak o edukację rozumianą nie tyle w kategoriach wkuwania suchych faktów, a wdrażającą młodych ludzi do odkrywania piękna drzemiącego w przyrodzie oraz polegającą na wyrabianiu umiejętności dostrzegania fenomenu świata natury w jego różnych przejawach. Tak zaprojektowana ścieżka dydaktyczna mogłaby w praktyce przełożyć się na postawę rewerencji wobec bogactwa, za jakie uchodziła dla człowieka przyroda¹⁹. Rzeczone działania wymagały reorganizacji pracy na wielu szczeblach, podjęcia wysiłku ustawodawców, nauczycieli oraz wychowawców, nie pomnąc na dobór odpowiednich lektur dla młodzieży mogących umocnić kierunek nakreślonych tu zmian. Zasadnicze pytanie, które nasuwa się w tym miejscu, brzmi – czy postulaty Mackiewicza nie zachowały przypadkiem sporej dozy aktualności do dzisiaj? Wydaje się bowiem, że jako społeczeństwo dotąd nie zasypaliśmy skutecznie wyrwy edukacyjnej, o której niemalże sto lat temu pisał autor *Buntu rojstów*²⁰.

Prócz wrodzonej wrażliwości oraz książek na postawę pisarza względem środowiska naturalnego w niemałym stopniu wpłynął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Ostatecznie to na polach, łąkach i w lasach ułani spędzali najwięcej czasu. Przyroda żywiła, chroniła i dawała ukojenie. Na jej łonie toczyły się także najcięższe batalie. Zebrane w tym okresie doświadczenia uwrażliwiły Mackiewicza na tematykę ekologiczną, owocując w latach dwudziestych i trzydziestych licznymi tekstami odnoszącymi się m.in. do kwestii takich jak zniszczenia drzewostanu, siedlisk zwierzęcych czy powojennych zaniedbań państwa związanych z ochroną przyrody. Wyrazem autentycznej troski o środowisko pozostaje debiutancka seria artykułów Mackiewicza drukowana w „Słowie” w 1922 roku, gdzie omawiał skutki minionej wojny w kontekście ekosystemu Białowieży. Tuż po zakończeniu działań zbrojnych puszcza prezentowała się bowiem jako łakomy kąsek dla rozmaitej maści indywiduów dążących do

¹⁵ J. Mackiewicz, „Z ostępów leśnych Białowieży”, w: *idem, Bulbin z jednosielca...*, s. 12.

¹⁶ Zob. J. Mackiewicz, „Tajemnice i plotki Puszczy Rudnickiej”, w: *idem, Bunt rojstów*, Londyn 2011, s. 43.

¹⁷ Zob. J. Mackiewicz, „Rzeka Lwa”, w: *idem, Okna zatłkane szmatami...*, *op. cit.*, s. 384–385.

¹⁸ J. Mackiewicz, „Z ostępów leśnych Białowieży”, *op. cit.*, s. 11.

¹⁹ Zob. J. Mackiewicz, „Ptaki w klatce”, *op. cit.*, s. 335.

²⁰ W wydanej w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych pracy zbiorowej jeden z autorów ubolewał nad tym, że w szkole biologię nadal traktuje się często nie jako naukę rozpoznawania roślin i wtajemniczenia w świat, a „propedeutykę nauki” (zob. A. Stoff, „Problematyka teoretyczna funkcjonowania motywów roślinnych w utworach literackich”, w: *Literacka symbolika roślin*, red. A. Martuszevska, Gdańsk 1997, s. 16).

szybkiego zysku. Dlatego też rozpoczynający swą karierę w świecie prasy młody reporter apelował wówczas:

Puszcza ginie! Puszcza nie jest już tym czym była niegdyś. W cieniach jej kniei toczy się zażarta walka pomiędzy chciwymi ludźmi i milionami spokojnych drzew. Z zachodu i południa nadciągali tak teraz potężni różni panowie Baumvernichtry i Fichtenfalle, sprowadzili robotników z Polski, dali im siekiery i piły do rąk i kazali ciąć. Ze wschodu nadciągnął generał Bałachowicz i rzucił swe wojownicze szwadrony przeciwko świerkom. Robota zakipiła jak nigdy dotąd. (...) potoczyły się samochody pełne rozradowanych komiwojażerów, śpieszących powiększyć zasoby swych franków i funtów. Nadciągnęły z „Bałachowcami” całe szeregi podejrzanych i kolorowych typów ze wszystkich krańców Rosji, a korzystając ze stanu zarządu łowieckiego, tępią ostatki jeleni, danieli i dzików. – A panowie, zamieszkujący dawne obejście cesarskie (niektórzy nawet z leśnym wykształceniem), dopełniają złego – po godzinach trudów przedobiednich biegną (...) do lasu na polowanie, bez względu na to czy maj, czy czerwiec, czy sierpień, przecież gajowy na widok zielono-złotej czapki kłania się uniżenie (...), bo wie, że z tymi dygnitarzami trzeba żyć w zgodzie²¹

Nie zaraza, nie kornik, nie klimat, a przede wszystkim człowiek uchodził zdaniem Mackiewicza za największego wroga przyrody. Jako reporter nie bał się wskazywać winnych i przyczyn odpowiadających za dewastację środowiska. Na ławie oskarżonych sadył ludzką bezmyślność, indolencję i chciwość. Nawołania Mackiewicza budzą skojarzenia ze słynnymi słowami wypowiedzianymi przez księcia Bogusława Radziwiłła z *Potopu*. Parafrazując je można bowiem powiedzieć, że w odrodzonej Rzeczypospolitej lasy przypominały postaw zielonego sukna, za które ciągnęli wszyscy. Karczowano wówczas na potęgę, „każdy chwycił, co mógł”²² i nie miała tu znaczenia ani narodowość, ani metryka, ani status społeczny. Mackiewicz podkreślał, że po pierwszej wojnie tereny zalesione doznawały uszczerbku wskutek licznych zaniechań, nadużyć oraz błędnych decyzji administracyjnych. Wątki te pojawiają się w fabule powieści z 1955 roku zatytułowanej *Karierowicz*, której głównym bohaterem pisarz uczynił niegdysiejszego ułana, a w międzywojennej Polsce – leśniczego – Leszka. Machlojki kupców drzewnych, sprzedaż drzewa wartościowego po zaniżonej cenie, przymykanie oczu leśniczych na rzekome „omyłki” polegające na wycince zdrowych okazów w związku z walką z kornikiem – zaliczały się do powszechnych procederów, o których wspominał na kartach wydanego na emigracji dzieła. W 1922 roku Mackiewicz pisał, że puszcza „wyciąga (...) ramiona swych smukłych sosen i świerków, jakby nieba błagając o litość, potrząsa czubami stuletnich dębów, jak gdyby grozić chciała tym zastępom nowożytnego rycerstwa, które tak licznie napływa po łup”²³. Wydaje się, że problemy sygnalizowane przez redaktora „Słowa” wiele dekad temu, nie straciły i dzisiaj na swej ważności. Na ławie oskarżonych nadal niezmienne króluje ludzka bezmyślność, indolencja i chciwość.

Autor *Buntu rojstów* w okresie międzywojennym wielokrotnie informował czytelników o nierozsądnych urzędniczych zarządzeniach zezwalających na dewastację przyrody. *Casus* malowniczo położonego majątku Mazuryszki, nad którym pochylał się w latach trzy-

²¹ J. Mackiewicz, „Z ostępów leśnych Białowieży”, *op. cit.*, s. 10. Niekorzystne umowy koncesyjne na wyręb lasu zawierane w latach dwudziestych z zagranicznymi przedsiębiorstwami doprowadziły do dużych strat finansowych, w konsekwencji czego państwo polskie rozwiązując je po upływie kilku lat musiało wypłacać prywatnym firmom niemałe odszkodowania (zob. *Wgłęb lasu. Las w polskiej literaturze i sztuce*, red. E. Bernadzki et al., Warszawa 1985, s. 26).

²² J. Mackiewicz, „Polowanie w Białowieży”, w: *idem, Najstarsi tego nie pamiętają ludzie*, Londyn 2021, s. 114.

²³ J. Mackiewicz, „Z ostępów leśnych Białowieży”, *op. cit.*, s. 10.

dziestych, jest pod tym względem dość znamienity:

(...) proszę sobie wyobrazić: urząd ziemski przystępując do parcelacji i przekazania ziemi nowym właścicielom, przychodzi z siekierą i wyrąbuje wszystko! Ozdobę krajobrazu, wysokopienne sosny, sosny 200-letnie. Dęby ponad 200 lat, pod którymi, jak twierdzi tradycja tamtejszych stron, ukrywali się powstańcy! Wycina nawet zasadzone na lotnych piaseczkach młode sosenki. Niedużo tego. Pięćdziesiąt-sześćdziesiąt pni może. Materialna wartość dla skarbu państwa, jeżeli już tak mamy rzecz traktować, ledwo że ponad zero. A zniszczenie krajobrazu straszliwe, spustoszenie dla nowych nabywców dotkliwe, ubytek wprost niepowetowany. Ścięto nawet grusze polne...

Po co, komu to potrzebne. Barbaryzm. – Na opał, powiadają, dla kolonii letnich pójdą te drzewa. (...) Starczy na jeden sezon letni, kropła w morzu ogólnego budżetu. I będzie brzydko, goło, wiatr hulać będzie po wydmach piaszczystych. Przecież dwieście lat czekać trzeba, zanim taki cień od koron drzew tych wyrośnie.

(...)

Oto jest typowy przykład podwójnej miary. Urządza się „dni lasu”, uczy dzieci w szkołach, pisze dla nich łzawe powiastki o biednych drzewkach ściętych przez złych ludzi. Wymusztrowuje pamięć z Mickiewicza, czy to poemat o gruszach polnych, czy o tym jak „rządowa i kupiecka moskiewska siekiera”... – wiele w tym zakłamania!

Sadzi się drzewa na drogach i wydaje na to pieniądze. (...) A w innym miejscu, tylko dlatego, że szacowanie poszczególnych pni zajęłoby za dużo czasu biurokratycznej procedury (...) wycina się okazy, które w ogóle powinny pozostawać pod ochroną państwową²⁴.

Rozumiejąc potrzebę zrównoważonej gospodarki leśnej, Mackiewicz nie godził się na nieskrępowaną wycinkę drzew, upatrując w nich czegoś więcej aniżeli towaru łatwego do spieniężenia. Przedłożona przez pisarza argumentacja jasno punktowała szkody, które ponosiło społeczeństwo z powodu źle odgórnie zaplanowanych wyrębów, a także wskazywała na hipokryzję oraz krótkowzroczność osób odpowiedzialnych za ów „barbaryzm”. Stary drzewostan to nieodłączny element pejzażu ojczystej ziemi, wpływający na jego estetykę. Lekkomyślne pozbywanie się sędziwych okazów powodowało, że ubożał nie tylko ekosystem, lecz również sam krajobraz. Co więcej, wiekowe sosny i dęby ewokowały pamięć historyczną (pod nimi ukrywali się powstańcy) oraz były nośnikiem treści kulturowych i etycznych (już Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* napiętnował pazerność zaborcy rosyjskiego i współpracujących z nim handlarzy, dla których wycinka puszczy stanowiła szybką ścieżkę zysku). Mackiewiczowi nie ucieka nadto inna funkcja drzew – mianowicie stabilizowanie warunków atmosferycznych, ochrona przed nadmiernym wiatrem oraz zapewnienie człowiekowi cienia w upalne dni.

Przenikliwość spojrzenia pisarza na miejsce natury w życiu człowieka zasadzała się na umiejętnym wyważeniu wiedzy przyrodniczej, intuicji ekoestetycznej, a także uwzględnieniu czynników ekonomiczno-społecznych oraz kulturowych. Dla tak szerokiej, dość oryginalnej perspektywy potrzebna była odpowiednia forma przekazu zarówno artystyczna, jak i językowa. Reportaże i artykuły przyrodnicze Mackiewicza publikowane w „Słowie” wspólnie z jego późniejszymi utworami epickimi łączyły konkret, realizm i poetycką wrażliwość, wykorzystywały bogatą metaforę, odwoływały się do symbolizmu oraz naznaczone były liryczną nastrojowością. Uobecniał się w nich także żywioł metafizyczny, przypominający o tym, że

²⁴ J. Mackiewicz, „To się nazywa: «Opieka Społeczna»”, w: *idem, Nie wychylać się!*, Londyn 2021, s. 401–402.

„przyroda w swych kreacjach” – „odciąga ludzi od zbytniego zmateralizowania i doczesności”²⁵. To ostatnie spostrzeżenie Mackiewicza jest szczególnie warte zaakcentowania, gdyż doświadczenie zetknięcia z naturą przez jego bohaterów przeradza się często w swoiste doświadczenie własnego „ja”. Troska o przyrodę wyrażana przez pisarza posiada zatem rys na wskroś uniwersalny i jednocześnie głęboko humanistyczny. Nie reprezentuje ona ani żadnej ideologii, ani doraźnych racji w sporach politycznych. To kwestia, która winna nie dzielić, a łączyć oraz być wspólną sprawą wszystkich, niezależnie od różnic w posiadanych poglądach. Oto ważne przesłanie, które płynie z refleksji autora *Buntu rojstów* nad przyrodą.

PUSZCZA, DRZEWA, WIATR – SENSUALNY WYMIAR POSTRZEGANIA NATURY

Na początku lat dwudziestych Mackiewicz przyjeżdża do pracy w białowieskim muzeum zoologicznym. Kiedy na stacji Hajnówka wysiada z dusznego wagonu pociągu, momentalnie ogarnia go od stóp do głów, jak to ujmuję, „organiczny zachwyty”²⁶. Tego rodzaju urzeczenie bardzo często towarzyszyło mu, kiedy pisał o puszczy, a czynił to z niemogącym się niczemu równać zaangażowaniem: „Słowami tego nie da się wyrazić, bo niezwykle zapach powietrza bierze się z połączenia niezliczonych tak rozmaitych drzew i roślin, jakiego nigdzie nie ma w żadnych lasach”²⁷. Zacytowany ustęp odmalowuje tak znamienne dla stylu pisarstwa Mackiewicza istotę zmysłowego patrzenia na przyrodę i świat. O każdej porze roku las nie tylko wygląda, ale i pachnie w jego dziełach inaczej. Wiosną tchnie świeżością, latem – intensywną wonią zieleni i gorącego powietrza, które jesienią zostają wyparte przez zapach fermentujących liści, grzybów oraz mokrej kory. Niepodobna wyobrazić sobie zimowej panoramy bez śniegu, ale gdy tylko ten zaczyna topnieć – oddaje wilgocią. „Zapachy odwiecznej ziemi i wszystkiego co na niej rośnie”²⁸ to esencja bioróżnorodności, a także niematerialnego bogactwa przyrody, dlatego są one równie ważne w porządku jej istnienia, jak przypisywane jej wartości historyczno-kulturowe. Zapachów nie da się zamknąć w szczelnym pudełku i przechować, rolą pisarza jest zatem uchwycić za pomocą języka to, co z jednej strony jawi się jako efemeryczne, a z drugiej – istniejące od prawieków.

Michał Pawlikowski w jednym ze swoich szkiców określał Wileńszczyznę mianem krainy puszczy²⁹. Znał je jego przyjaciel po piórze – Mackiewicz – wyśmienicie: „wysokopienne potężne lasy Rudnickiej Puszczy (...). Lasy nieprzebyte Kupobredzia, Dziedziulis, ruskiej Puszczy, Goriaczego Boru, olbrzymie obszary Grodzieńskiej Puszczy”³⁰. Długo można by wymieniać, bo nazwy ich ścielą się gęsto w licznych artykułach, wspomnieniach i powieściach autora *Kontry*. Majestatyczne zielone gęstwiny to dlań miejsca szczególnie ważne, z tego też względu Mackiewicz, „z wykształcenia i wyobraźni”³¹ przyrodnik – jak o sobie mówił – będzie je prezentował w sposób nietuzinkowy.

Chętnie sięgał po ożywienia, personifikacje oraz porównania. Gdy księżyc wchodzi

²⁵ J. Mackiewicz, „Złóża mamutowe na Wołyniu”, w: *idem, Okna zatłkane szmatami...*, s. 204.

²⁶ J. Mackiewicz, „Ech, puszcza...”, *op. cit.*, s. 78.

²⁷ *Ibidem*, s. 78.

²⁸ J. Mackiewicz, „Zielone i czarne dni Wisińczy”, w: *idem, Fakty, przyroda i ludzie...*, s. 159.

²⁹ M.K. Pawlikowski, *Sumienie Polski i inne szkice kresowe*, wyd., oprac. i posłowie M. Urbanowski, Łomianki 2014, s. 54.

³⁰ J. Mackiewicz, „Kto zbadał puszcze litewskich...”, w: *idem, Bulbin z jednosiela...*, s. 188.

³¹ J. Mackiewicz, „Michał Chmielowiec jakim go znałem”, w: J. Mackiewicz, B. Toporska, *Droga Pani...*, Londyn 2012, s. 472.

na niebo, las zasypia, a pierwsze na „wieczorną drzemkę”³² udają się sosny rosnące na jego skraju. W reportażach Mackiewicza odznaczają się one ekspresją właściwą dla ludzkiej mimiki – potrafią „zdumione”³³ spoglądać na człowieka rozpychającego się po leśnych szosach, choć naturalnym kierunkiem, do którego się zwracają, jest słońce. Drzewa posiadają bowiem twarze, jednak w pełni dostrzeżemy je, dopiero lecąc nisko samolotem nad ich koronami. „Czy wiedzą czytelnicy, gdzie drzewo ma oblicze? Oblicze drzewa jest w jego wierzchołku, zwrócone w górę patrzy w niebo”³⁴ – tłumaczył autor *Buntu rojstów*. Odnosząc się do drzew, używał słów takich jak fizjonomia, profil czy sylwetka. Jak podkreślał, sylwetkę drzewa uchwycimy wyłącznie z dołu i boku, twarz natomiast – z góry. Wychodzi więc na to, że trzon sylwicznej wyobraźni pisarza konstituowała antropomorficzna frazeologia, dość dobrze zakorzeniona na gruncie polskiej tradycji literackiej. To, co wydaje się jednak u Mackiewicza interesujące, to dynamiczna zmienność punktów widzenia w oglądzie lasu. Można go bowiem podziwiać z bliska, z daleka, ale też na leżąco. Kiedy w latach bolszewickiej okupacji Wilna (1940–1941) pisarz zarabkował jako drwał, błogi spokój przynosił mu odpoczynek na miękkim runie, wdzierający się w nozdrza zapach grzybów i liści borówkowych oraz wsłuchiwanie się w szum drzew. „I pamiętam (...), jak rozgarniając brudnym paznokciem żdźbła mchu, uśmiechałem się w duszy, choć były to najcięższe czasy sowieckiego, przymusowego obywatelstwa”³⁵, wspominał. Mackiewicz nie mógł znać modnej dzisiaj wywodzącej się z Japonii praktyki *shinrin-yoku*, czyli tzw. kąpieli leśnych, ale intuicja doskonale podpowiadała mu, gdzie najlepiej szukać wytchnienia przed rzeczywistością, w której rządziły kłamstwo i przemoc.

Podczas wojny las u Mackiewicza staje się „ojcem i matką niepokornych synów”³⁶, oazą dla buntowników, uciekinierów i ludzi pragnących zachować swą niezależność. Nieprzypadkowo pod konarami drzew bohaterowie *Drogi donikąd*, *Nie trzeba głośno mówić* czy *Kontry* upatrywali swego ocalenia. Wejście do lasu przeobraża się często dla wielu z nich w archetypiczną wędrówkę w głąb siebie; wiąże się z poszukiwaniem, błędzeniem i odnajdywaniem. W szczytowym momencie deportacji i aresztowań powziętych przez sowieckiego okupanta w czerwcu 1941 roku Mackiewicz wraz z żoną ukrywa się w „zielonej szacie”³⁷ Puszczy Rudnickiej. W jednym ze wspomnień nazwie ją potem „Matką”³⁸. Dzięki niej przetrwał.

W *Karierowiczu* narrator portretuje puszcę na litanijną modłę, nadając jej przydomki „zbawicielki (...), orędowniczki słabych, opiekunki zbłądzonych, przystani nieszczęśliwych, pocieszycielki grzesznych”³⁹. Natura jawi się pisarzowi jako przestrzeń sacrum, w której dostrzec można rękę Najwyższego Stwórcy. „Boże błogosław Twemu pięknu!”⁴⁰, zawoła podczas przeprawy przez rzekę Lwa. Co znamienne admirację Mackiewicza przeplatają skojarzenia pełne odniesień identyfikujących las z architektoniką świątyni: „Drzewa i krzaki zamykały sklepienie, dumniejsze od gotyku, barwniejsze od rokoka. (...) Wspaniałe nenufary tkwią z wody, pod okapem puszczy. Cisza jak w kościele”⁴¹. Przyroda w wyobraźni Mackiewicza

³² J. Mackiewicz, „Spotkania”, w: *idem, Fakty, przyroda i ludzie...*, s. 256.

³³ J. Mackiewicz, „Pan Prezydent strzela”, w: *idem, Bunt rojstów...*, s. 39.

³⁴ J. Mackiewicz, „«Ech, puszcza...»”, *op. cit.*, s. 79.

³⁵ J. Mackiewicz, „O pewnej, ostatniej próbie i zastrzelonym Bujnickim”, w: J. Mackiewicz, B. Toporska, *Droga Pani...*, s. 67.

³⁶ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, Londyn 2017, s. 577.

³⁷ J. Mackiewicz, „Fatalny list króla angielskiego”, w: *idem, Nudis verbis*, Londyn 2017, s. 517.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ J. Mackiewicz, *Karierowicz*, Londyn 2007, s. 91.

⁴⁰ J. Mackiewicz, „Rzeka Lwa”, *op. cit.*, s. 385.

⁴¹ *Ibidem*, s. 386.

funkcjonuje jako dzieło sztuki. Tego typu obrazowanie upodobali sobie w szczególności poeci tworzący w epoce modernizmu, ale i w redaktora „Słowa” opisującego dziką naturę wstępowało nierzadko liryczne tchnienie. Przyrodnicze deskrypcje w jego dziełach cechuje bowiem zarówno finezyjność znamieną dla prozy poetyckiej, jak i narracyjna powściągliwość reprezentatywna dla sztuki reportażu.

Mackiewicz pisał o przyrodzie nie tylko z powagą, lecz także z fantazją. W jego artystycznej wyobraźni w sposób szczególny zapuściły korzenie antropomorfizmy, animizacje i uosobienia – stylistyczne środki wyrazu eksponujące podmiotowość przyrody jako żywego bytu. Warto pod tym kątem przyjrzeć się bliżej choćby liściom. W oczach pisarza jesienią stroją one miny i biegają za człowiekiem „jak wierne pieski (...) czy też oswojone ptaszki”, a te klonowe „na swych pogiętych nóżkach, okręcają się młynkiem i wyczyniają tyle szmeru, że ścieżka wydaje się być żywa”⁴². Porą wiosenną, w zależności od gatunku „każde drzewo po swojemu zaczyna ubierać się w liście”⁴³, zauważa narrator *Lewej wolnej*, uwypuklając przy okazji antropomorficzny charakter pojęcia – szata roślinna. Innym razem prezentują się one jako ruchliwe, szemrzące istoty, zabawiające się podawaniem sobie rąk; w końcu „liście jednego drzewa, to jak wielka rodzina, zawsze najciekawsza intymnych spraw i plotek rodzinnych”⁴⁴.

Liście pozostają w ścisłej symbiozie z wiatrem, a ten wieje we wszystkich powieściach Mackiewicza. Przynosi zmiany w pogodzie i w życiu bohaterów, niekiedy też staje się swoistym pretekstem do namysłu nad mroczną stroną stosunków międzyludzkich: „Ludzie przyzwyczajeni do nienawiści innych ludzi, zapominają często, jak wielka może być nienawiść wiatru, który dmie w oczy”⁴⁵. Wiatr nie znajduje litości dla Leszka z *Karierowicza* podczas jego ucieczki do puszczy. „Śledzi” i zabiega drogę nieroztropnemu bohaterowi od pierwszych chwil podjętej przezeń straceńczej wyprawy, rozprasza wszelkie myśli, każąc mu skupić się na tym, co ważne – na tu i teraz. Dlatego też gdy zapada zmrok, Leszek odnosi wrażenie, że „na świecie istnieje tylko on i wiatr”⁴⁶. Przyroda pozwala człowiekowi niekiedy skutecznie skonfrontować się z własnymi słabościami, zidentyfikować lub lepiej rozpoznać jego wewnętrzne ograniczenia, wyzwalać energię, dzięki której jest w stanie przetrwać najcięższe chwile w życiu.

Ze *Sprawy pułkownika Miasojedowa* dowiadujemy się z kolei, że „wiatr jesienny jest czasem jak człowiek, z którym można rozmawiać o przeróżnych sprawach”⁴⁷. Chęć wejścia w głębszą relację z naturą oraz nawiązanie z nią swoście pojętego dialogu to dość znamienne elementy stosunku Mackiewicza wobec uniwersum roślin i zwierząt. Uważna obserwacja przyrody wyzwala nie tylko potencjał autopoznawczy, lecz także toruje drogę do komunikacji z innymi ludźmi oraz akceptacji złożoności świata.

KONFRONTACJA Z HISTORIĄ

Wraz z nastaniem okupacji sowieckiej, rezygnacja z dziennikarstwa na rzecz zarabkowania na świeżym powietrzu stała się dla Mackiewicza okazją do ponownego przyjrzenia się

⁴² J. Mackiewicz, „Na drogę do Kalwarii”, w: *idem, Fakty, przyroda i ludzie...*, s. 175. Analogiczne porównania odnajdziemy w *Drodze donikąd*.

⁴³ J. Mackiewicz, *Lewa wolna*, Londyn 2018, s. 19.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 257.

⁴⁵ J. Mackiewicz, *Karierowicz...*, s. 72.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 73.

⁴⁷ J. Mackiewicz, *Sprawa pułkownika Miasojedowa*, Londyn 2007, s. 27.

naturze w jej zderzeniu z historią. Ponownego, gdyż pierwsza tego rodzaju próba w jego życiu została podjęta w trakcie wojny 1919–1920, kiedy jako nastoletni kawalerzysta zdobywał wiedzę na temat krajobrazu, zwierząt i roślin w terenie. Należy dodać, że wiedzę bezcenną, bo niejednokrotnie umożliwiającą przeżycie.

Czemu właściwie służy obcowanie z przyrodą w sytuacji kryzysowej? Jakie korzyści daje człowiekowi natura? Dlaczego najzwyczajsza przechadzka po lesie pozwala niekiedy przywrócić poczucie psychicznej równowagi w świecie pogrążonym w chaosie? Jeśli uwzględnimy fakt, że chaos wojny zasadniczo nie przypominał w niczym „zwykajowego” chaosu dnia powszedniego, gdyż kompletnie wywraçał do góry nogami niemal na wszystkich płaszczyznach dotychczasowy porządek, to biorąc pod uwagę ów kontekst, styczność z przyrodą nabierała znacznie większej wagi, niż można by na pierwszy rzut oka przypuszczać. „W puszczy luzem z kwiatami kwitło jeszcze stare życie, a poza puszczą rozpościerała się martwa nuda życia sowieckiego”⁴⁸ – stwierdzał Mackiewicz, wskazując, że natura niejako samoistnie opierała się okupacyjnej rzeczywistości, a jej niewzruszoność na zmiany zachodzące na politycznej mapie Europy, prowokowała do zastanowienia się nad sensem przyrodniczego ładu i poczynañ człowieka w świecie: „Po co w takim razie wszystko? Po co pszczoła leci po łące (...)? Po co motyl? Po co skowronek nad głową, a?”⁴⁹, zagaja narrator w *Drodze donikąd*. Dopóki człowiek zdolny jest do stawiania pytań, kwestionowania zastanego *status quo* i wątpienia, dopóty zachowuje swe człowieczeństwo. Bezwiedna uległość wobec jednomyśli komunistycznej władzy doprowadzała do intelektualnego wyjałowienia i utraty tożsamości. Wejście w las, kontemplacja przyrody i oderwanie się od przytłaczających spraw codziennych, wielokrotnie uprzymomnia bohaterom dzieł Mackiewicza, że są oni także częścią wielkiego królestwa natury.

W *Lewej wolnej* podczas spokojnej, letniej nocy żaden żołnierz nie chce jej „paskudzić przekleństwem”⁵⁰. To pora, kiedy podnosi się głowę, by poprzyglądać się gwiazdom na niebie. Zwyczajny z pozoru widok działa nie tylko pokrzepiająco na zmęczone ułańskie umysły pochłonięte wojenną gorączką, lecz także przypomina o odwiecznym porządku dnia i nocy, który tak łatwo ztracało się z pola widzenia podczas służby na froncie.

Świat przyrody wyraźnie kontrastuje z szaro-czerwona codziennością sowieckiej rzeczywistości, dlatego też Mackiewicz jakby instynktownie upatruje w nim swoistej odtrutki na wszechogarniającą bylejakość i jałowść wielu ludzkich dążeń:

gdybyż to człowiek był w stanie zielenią liści i zielenią traw do tego stopnia napchać sobie pełne oczy, urozmaicić kolorami kwiatów, zgarnąć do tego z powierzchni rzeki promienie słońca, a później zacisnąć ten obraz pod powiekami, zachowując w wieczność, która go czeka pod ziemią!⁵¹

Człowieka ciągnie do puszczańskiego gąszczu: „Raz w cień tych lasów wszedłszy, dnie całe iść można w ich zielonym schronie, tygodnie, nosa na świat Boży nie ukazując”⁵². Przebywanie w zacisznym ustroniu z dala od zgiełku skupisk ludzkich przynosi odprężenie i zapomnienie. Narrator w *Drodze donikąd* powiada o nieszczęśliwie zakochanej Weronice, że

gdy przyszła wiosna, szła ze swoją ukrytą miłością jak z dzieckiem w brzuchu najczęściej w kierunku puszczy do brzeźniaka. (...) Cięła gałązki brzożowe na

⁴⁸ J. Mackiewicz, „Zielone i czarne dni Wisińczy”, *op. cit.*, s. 159.

⁴⁹ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, Londyn 1989, s. 279.

⁵⁰ J. Mackiewicz, *Lewa wolna...*, s. 85.

⁵¹ J. Mackiewicz, *Droga donikąd...*, s. 279.

⁵² J. Mackiewicz, „Kto zbadał puszcze litewskich...”, *op. cit.*, s. 188.

nową miotłę. Później przypomniawszy sobie dawne lata nacinała w odpowiednim miejscu pnie brzoź, podstawiając pod wiosenny sok drewniane korytka⁵³.

Natura okazuje się najskuteczniejszą terapeutką i remedium na rozmaite troski. Brzozy pozwalają bohaterce uspokoić myśli, wyciszyć emocje i nabrać sił. Odmieniona, pewniejsza siebie Werka własnoręcznie przygotowanym kwasem brzozowym będzie poila później osłabioną żonę wczorajszego kochanka. Ów orzeźwiający napój o wielu właściwościach, Mackiewicz pijał sam jako ułan w chłopskich chałupach podczas wojny polsko-bolszewickiej. Harmonijna symbioza człowieka z przyrodą oraz korzystanie z jej darów przynieść może obopólne korzyści.

Wnioski Mackiewicza wypływające z jego obserwacji mają wiele wspólnego z Humboldtowską wizją przyrody jako nauczycielki wolności. Humboldt utrzymywał, że „Natura jest dziedziną wolności”, a „równowagę w przyrodzie tworzy różnorodność, która z kolei może być wzorcem dla prawdy politycznej i moralnej”⁵⁴. Zbliżone spostrzeżenia wypływają z przemyśleń autora *Buntu rojstów* analizującego chociażby zgubne skutki polityki opierającej się na nacjonalizmie: „Mnie się zdaje, że nie tylko świat roślinny i zwierzęcy, ale również świat ludzki tym jest bogatszy, i ciekawszy, im bardziej jest w swej przyrodzonej harmonii różnorodny”⁵⁵. Dla Mackiewicza, tak jak i niemieckiego badacza, bioróżnorodność obecna w środowisku to swoisty kompas etyczny i źródło, z którego winniśmy czerpać wiedzę o świecie, gdyż natura w swej istocie przeczy nacjonalistycznej ideologii. Kreśląc stosunki panujące we wsi Rudniki położonej niedaleko puszczy, pisarz zauważał, że tutejsi mieszkańcy, którzy „od maleńkości rośli na las patrząc”⁵⁶, nie znali ani pojęcia mniejszości, ani większości narodowej. Odmienna mowa nie stanowiła dla nich problemu w komunikacji, a inność i różnorodność była dla tych ludzi czymś oczywistym. Można by rzec – oczywistym – jak obfitość gatunków roślin i zwierząt występujących w otaczającej ich puszczy.

Bogactwo uobecniające się w przyrodzie kontrastowało z monochromatyczną wizją świata zaprojektowaną przez dwudziestowieczne nacjonalizmy i kolektywizmy. Doktryny komunistyczna i nazistowska, ograniczające z zasady wolność jednostki, stały w jawnej opozycji względem natury. Należy zauważyć, że szkód poczynionych przez komunizm Mackiewicz nie rozpatrywał wyłącznie w kategoriach zjawiska historycznego, ale także katastrofy przyrodniczej o charakterze epidemicznym⁵⁷. Grabieżcza gospodarka, zanieczyszczenia środowiska, nie pomnąc na powojenny sowiecki projekt budowy muru berlińskiego, przeciągnięcie drutów kolczastych w poprzek Europy oraz założenie min, od których ginęły ludzie i zwierzęta⁵⁸ – to tylko wierzchołek zarysowanego tu problemu. Prymitywizm w niszczeniu przyrody przez komunistyczną partię, szedł bowiem w parze z prymitywnymi środkami niszczącymi ludzką psychikę, a aspekt ten jawił się Mackiewiczowi jako coś wyjątkowo niebezpiecznego dla ludzkości.

Człowiek może wykarczować las, skazać na wyginięcie pewne gatunki zwierząt, przetrzebić to i owo, ale nie będzie w stanie całkowicie ujarzmić natury, posiadać kontroli nad ryt-

⁵³ J. Mackiewicz, *Droga donikąd...*, s. 296.

⁵⁴ A. Wulf, *Człowiek, który zrozumiał naturę. Nowy świat Alexandra von Humboldta*, tłum. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Poznań 2017, s. 146; zob. A. von Humboldt, *Kosmos*, t. I.

⁵⁵ J. Mackiewicz, „Anachroniczny spór”, w: *idem, Szabla i pałka gumowa*, Londyn 2015, s. 169.

⁵⁶ J. Mackiewicz, „Kto zbadał puszczy litewskich...”, *op. cit.*, s. 191.

⁵⁷ Zob. J. Mackiewicz, „List Prof. Fedora Stepuna o «Drodze donikąd», i polemika: «proces historyczny» czy «zaraza?»”, w: *idem, Szabla i pałka gumowa...*, s. 75.

⁵⁸ Zob. J. Mackiewicz, „Co było a nie jest... (nie pisze się w rejestr)”, w: J. Mackiewicz, B. Toporska, *Droga Pani...*, s. 268.

mem dnia i nocy tudzież lotem ptaków. Granica jest w postrzeganiu Mackiewicza pojęciem płynnym i historycznie zmiennym, a przede wszystkim odnoszącym się do sfery umownych ustaleń ludzkich. Przyglądając się w połowie lat trzydziestych sytuacji na przygranicznych terenach między II Rzeczpospolitą a Białoruską SSR, Mackiewicz odnotowywał: „Z tej na tamtą stronę poleciały bociany. Są one i białe, jak my, i czerwone mają dzioby, jak bolszewicy. Im dobrze tu i dobrze tam. Byle łąka i żaby. I nikt nie uznaje tu granicy, ani trawa, ani rzeka, ani las, ani ptaki, ani zwierzęta”⁵⁹.

Natura nie zważa na obostrzenia narzucone ludzką ręką. Jest ponad nimi. Panującą na jej łonie nieskrępowaną autonomię, najpełniej ucieleśniają w opinii Mackiewicza ptaki: „O czym śnią wróble w zimie? O wiśniach w sadzie, o ziarnach konopi w polu. O czym śnić mogą wrony jak nie o grubych owadach”⁶⁰. Zwierzęta nie znają pojęcia dominacji, skupiają się na swym istnieniu i przetrwaniu.

Żadna władza nigdy nie zdołała podporządkować sobie w pełni przyrody, choć ta komunistyczna miała na tym polu wysoko sięgające aspiracje. Sztuczne regulacje i nakazy – jak choćby ten o przesunięciu wskazówek zegara oraz wprowadzeniu czasu moskiewskiego na okupowanej Wileńszczyźnie – jawią się więc narratorowi *Drogi donikąd* jako istne anomalie. Wobec tego typu politycznie motywowanych decyzji pozostawało człowiekowi zachować ironiczny dystans tudzież spróbować spojrzeć na świat z perspektywy ptasiej. Nie brak w tekstach pisarza traktujących o latach wojny ironii, która zdawała się dość skutecznie impregnować przed absurdem bezładu i ucisku przyniesionym na bagnietach przez obce wojsko:

Sklonny jestem przypuszczać, że słońce do pewnego stopnia trzyma sztamię z wszelkim ludem pracującym. Pod wieczór, gdy oczy ich nabiegają krwią od wysiłku, czerwieni się też solidarnie słońce. (...) o tej porze pnie sosen nabierają koloru miedzi, tylekroć już wspomniano o tym w opisach pejzaży. Kałuża leśna jest czarna jak atrament, a tysiące pływających wierzchem igieł – podobne do tkwiących w porcie stateczków, na które się patrzy z wysokości samolotu⁶¹.

Zauważmy, że ironię w zacytowanym ustępie przełamuje raz po raz subtelniejszy ton, a uszczypliwość względem bezpardonowo zakotwiczonych w komunistycznej symbolice skojarzeń wokół zachodzącej ogniście kuli słońca łagodnieje, gdy Mackiewicz nakłada na całość filtr poetycki. Leśny mikroobraz (sosnowe igły leżące w kałuży) zestawiony ze „stateczkami” zacumowanymi w porcie (widzianymi z podniebnego ujęcia) odsyła do rozważań na temat znikomości ludzkiej egzystencji. „Stateczki” wspomniane przez Mackiewicza mogłyby równie dobrze stanowić metaforyczne wyobrażenie państw Europy Wschodniej, które poniekąd fasadowo utrzymywały się na powierzchni ziemi niczym igły opadłe do kałuży, po tym jak przejechał po nich sowiecki walec. Taką interpretację podsuwałby zakorzeniony w kulturze i literaturze topos okrętu utożsamianego niekiedy z zagrożoną ojczyzną.

Mackiewicz świadom był siły oddziaływania oglądu natury wykrystalizowanego na gruncie epoki romantyzmu, dlatego też w swoich licznych tekstach najczęściej nawiązywał do Mickiewicza, nierzadko przy tej okazji odnosząc się polemicznie do narodowego wieszczka. I tak chociażby w deskrypcji frontu na kartach *Nie trzeba głośno mówić* pojawiają się słoneczniki – symbol solarny Soplicowskiego ogrodu i panującego w nim ładu. Stanowią one wyraźny kontrast z wyidealizowaną wizją świata zaproponowaną w romantycznej epopei;

⁵⁹ J. Mackiewicz, „Słońce świeci nad granicą”, w: *idem, Bulbin z jednosiela...*, s. 351.

⁶⁰ J. Mackiewicz, *Sprawa pułkownika Miasojedowa...*, s. 27.

⁶¹ J. Mackiewicz, „Żywica i nafta”, w: *idem, Fakty, przyroda i ludzie...*, s. 275.

„Olbrzymie pobojuwiska na Ukrainie leżały śmierzdząc żelaziwem, rdzą rozbitych czołgów, zjełczałym na słońcu smarem, ropą, spaloną gumą, i wielkie oczy słoneczników o długich żółtych rzęsach, patrzyły nie mrugając na nowoczesne pola chwały”⁶² – oto zdanie pochodzące z ostatniej powieści Mackiewicza wydanej w 1969 roku, w szczególności dzisiaj żywo przemawiające do wyobraźni. Zaciekle działania militarne nie dość, że przyczyniały się do licznych pożarów łąk, lasów oraz zanieczyszczenia powietrza, to na dodatek pozostawiły na łonie natury sterty odpadów, żelastwa oraz brudu⁶³. Widok śmieci i złomu utrwalił się mocno w pamięci Mackiewicza dość wcześnie, gdy w żołnierskim mundurze w latach 1919–1920 przedzierał się jako nastolatek przez pobojuwiska z okresu pierwszej wojny światowej. Obrazy te prześladować będą pisarza jeszcze po 1945 roku, kiedy przebywał na emigracji.

Rabunkowy wyrąb puszczy uskuteczniany „sowiecką siekierą”, niszczenie drzewostanu będące pokłosiem wycinek systematycznie dokonywanych przez ludność cywilną poszukującą opału, góry śmieci pozostawione w lasach... – spustoszenie, którego dokonywały w dwudziestym wieku kolejne wojny, przybrało olbrzymie rozmiary. Z tego też powodu przyroda w dziełach autora *Drogi donikąd* zostaje sportretowana jako jedna z ofiar działań zbrojnych. Dewastując ją, człowiek pozbawiał przyszłe pokolenia cennego dziedzictwa, a nade wszystko degradował własne człowieczeństwo, sprowadzając życie do pogoni za partykularną korzyścią, pieniądzem i wszechwładzą. Czy minione konflikty militarne czegokolwiek nas nauczyły? Jaka siła będzie w stanie powstrzymać drzemiacą w człowieku żądzę przemocy i destrukcji? Oto pytania, które powracają dzisiaj w trakcie lektury dzieł Mackiewicza ze zdwojoną siłą.

W wydanej w 2015 roku książce *Sekretne życie drzew* Peter Wohlleben wyrażał taką opinię: „długa droga przed nami do nawiązania kontaktu emocjonalnego z lasem. Nie jesteśmy bowiem w stanie sforsować przeszkody, która leży w naszych umysłach (...) choć każde dziecko w szkole wie, że drzewa to organizmy żywe, to powszechnie traktuje się je jak rzeczy”⁶⁴. W świetle zacytowanych słów można powiedzieć, że myślenie Mackiewicza o przyrodzie pod wieloma względami wyprzedzało epokę, w której tworzył. Drzewa w jego wyobraźni to ożywione byty – patrzące, ruszające się i mówiące, choć człowiekowi bardzo trudno pojąć ich język. Las w oczach pisarza nie przedstawiał się bynajmniej jako bezosobowe „morze zieleni”. Pod koniec lat trzydziestych, na chwilę przed tragicznym wrześniem 1939 roku, pisał „ilekroć lecę nad lasem, zawsze doznaję uczucia zachwytu. Widzi się miliony drzew, a przecież same pojedyncze”⁶⁵. Umiejętność dojrzenia zarówno pojedynczego „zranionego drzewa ociekającego wiosennym sokiem”⁶⁶, na które spadła w trakcie wojny bomba, jak i drzew, które w trakcie walk prowadzonych przez ludzi „postradały (...) swe gałęzie, wierzchołki”⁶⁷ świadczy nie tylko o głębokiej empatii Mackiewicza, lecz także o tym, że problematyka zniszczeń świata fauny i flory podczas działań zbrojnych interesowała go nie mniej, aniżeli polityka czy historia. Organizmy żywe, rośliny, zwierzęta podobnie jak ludzie przechodziły wówczas gehennę, na którą Mackiewicz nie zamykał oczu. Pisarz przywracał bowiem głos cichemu cierpieniu świata natury.

⁶² J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić...*, s. 259.

⁶³ Zob. J. Mackiewicz, „Frazy ze scenariusza: «Mój przyjaciel Pawełek»”, w: *idem, Fakty, przyroda i ludzie...*, s. 384; J. Mackiewicz, *Lewa wolna...*, s. 419.

⁶⁴ P. Wohlleben, *Sekretne życie drzew*, tłum. E. Kochanowska, Kraków 2016, s. 243.

⁶⁵ J. Mackiewicz, „Trzydzieści godzin w powietrzu”, w: *idem, Najstarsi tego nie pamiętają ludzie...*, s. 276.

⁶⁶ J. Mackiewicz, „Więzienie, bazar, pole bitwy”, w: *idem, Fakty, przyroda i ludzie...*, s. 190.

⁶⁷ J. Mackiewicz, *Sprawa pułkownika Miasojedowa...*, s. 294.

PRZYRODNICZE ANALOGIE

Na zbieżność losu ludzkiego i przyrody wskazywała już starotestamentowa Księga Koheleta (Koh 3, 18-20)⁶⁸ – kresem wszystkich istot żywych jest śmierć, a świadomość takiego a nie innego końca w trakcie każdej wojny zostaje spotęgowana do nieprawdopodobnych rozmiarów. Na kartach Biblii człowiek regularnie porównywany bywa do roślin i stworzeń zwierzęcych. Przyrodnicze analogie w plastyczny sposób po dziś dzień potrafią poruszyć wyobraźnię, objaśniając zarazem mechanizmy kierujące naszą psychiką. Tego typu ilustracjami posługuje się w swych powieściach także Mackiewicz, gdy opisuje dolę ludzką w świecie ogarniętym wojną. Jego dzieła pełne są różnorodnych obrazów zestawiających przyrodę ze zmaganiem człowieka, a szczególnie znamienne pod tym względem jawi się symbolika owadzia. W *Drodze donikąd* los jednostki w okupowanym przez Armię Czerwoną kraju pisarz zderza z losem insektów – much i mrówek. Życie pod komunistyczną władzą wiązało się z nieustannym strachem, a człowiek, niczym owad, mógł w każdym momencie zostać starty z powierzchni ziemi⁶⁹. Mackiewicz często uciekał się nadto do metafor kornikowych. W *Karierowiczu* bytowanie tego owada przyrównuje do zachowania człowieka, wskazując, że jego dążenia nie odbiegają zasadniczo od wspomnianych stworzeń: „Tak to one sobie żyją te korniki w drzewach, jak ludzie w swoich skupiskach, i każdy drąży dla siebie, każdy dba tylko o siebie...”⁷⁰. W *Drodze donikąd* jedna z bohaterek mianem korników określa pasożytnictwo uskuteczniane przez komunistycznego okupanta: „Istne korojedy, cały kraj obiorą, oczyszczą, ludziom ostatki pozabierają”⁷¹. Z kolei w *Kontrze* kornikowe porównanie pojawia się w odniesieniu do zbiedzonych Kozaków, którzy uciekając przed sowieckim frontem w 1944 roku, uszczuplali po drodze to, co zostało na ziemi białoruskiej⁷². Powieść ta obfituje zresztą w rozmaite przyrodnicze paralele. W opinii innego jej bohatera podczas wojny z człowieka uczyniono groch przydrożny: „kto chce ten rwie, kto chce ten depcze”⁷³. Rabowanie mienia, terror, rekwizycje, wymuszanie dostaw żywności, lęk o dach nad głową oraz życie sprawiały, że ludzie tracili poczucie stabilności i celowości. Dlatego też narratorowi *Kontry* „człowiek znękany” przywodzi na myśl „drzewo, które nadgryzają u korzeni jakieś złośliwe owady. Bo takie są już prawa natury, że zawsze można w nich dostrzec analogie. Czasem bardzo oddalone, ale zawsze jakieś: pomiędzy człowiekiem, zwierzęciem, rośliną”⁷⁴. Roślinno-zwierzęce wyobrażenia egzemplifikują prawa rządzące światem ludzkich pragnień i emocji w wirze wojennych zdarzeń. Przepęnia je swego rodzaju fatalizm wynikający ze skali tragicznych doświadczeń, którym poddani zostali mieszkańcy Europy Wschodniej w latach 1939–1945.

W swych wojennych narracjach Mackiewicz znajduje jednak również miejsce na refleksję zachęcającą do obrania nieco innego spojrzenia na naturę. W *Nie trzeba głośno mówić* Romuald Ławrynowicz, niegdysiejszy nauczyciel przyrody i posiadacz *Życia zwierząt* Brehma – jednej z najulubieńszych lektur Mackiewicza – dzieli się z przybyłym do niego gościem swo

⁶⁸ Zob. więcej na ten temat K. Obremski, „Zwierzę jako problem myśli antropologicznej. (Od Protagorasa do Kochanowskiego)”, w: *Literacka symbolika zwierząt*, red. A. Martuszevska, Gdańsk 1993, s. 24–26.

⁶⁹ Zob. K. Bałżewska, *Przestrzenie totalitarnego zniewolenia. Doświadczenie wojny i okupacji w twórczości Józefa Mackiewicza*, Warszawa 2020, s. 115–119.

⁷⁰ J. Mackiewicz, *Karierowicz*..., s. 177.

⁷¹ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*..., s. 97.

⁷² J. Mackiewicz, *Kontra*, Londyn 2009, s. 87.

⁷³ *Ibidem*, s. 89.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 179.

imi przemysleniami na temat ptasich treli. Wnioski, do których dochodzi, mogą wydać się na pierwszy rzut oka zdumiewające:

- Mówi się, że człowieka to różni od zwierzęcia, że poświęca tyle czasu sprawom wyższym ponad żarcie, duchowym, artystycznym. A weź pan ptaki! Gdyby tak obliczyć statystycznie ilość ich śpiew-godzin dziennie i przedstawić w procentowym porównaniu, okazałoby się, iż żaden człowiek nie traci tyle czasu na dziedzinę artystyczną. Inaczej jest na świecie, niż to ludzie przedstawiają. (...)
- Tak pan myśli? A mnie się zdaje, że ptaki, bardziej niż my, tracą czas na prowadzenie między sobą nie kończących się, pustych dialogów, które do niczego nie prowadzą.
- A więc widzi pan! Zgadza się pan ze mną! Z tą różnicą, że ich dialogi są epokowe, wiecznotrwałe. A nasze wiecznoprzejsiowe, fałszywe, i na fałszywą nutę nastawione⁷⁵.

Przyglądając się zwierzętom, a już w szczególności ptakom i ich zwyczajom Mackiewicz wielokrotnie przyrównywał je do zachowań ludzkich, przy czym zwierzęta niekoniecznie uosabiały w oczach pisarza stereotypowo przypisywane im cechy *homo sapiens*. Czy Ławrynowicz postuluje strącenie człowieka z uprzywilejowanej pozycji twórcy (*faber*) na rzecz *avis artifex*? Niezupełnie. Wydaje się bowiem, że komparatystyczne rozważania bohatera na temat „wiecznotrwałego” piękna ptasich śpiewów i działalności artystycznej człowieka można interpretować jako swego rodzaju lekcję pokory, którą natura funduje człowiekowi; pokory względem siebie, innych istot i świata. Nie każdemu owa nauka przypada do gustu; wielu bohaterów Mackiewicza zachowywać będzie względem niej sceptycyzm i powściągliwość. Niemniej jednak pisarz dyskretnie dowodził, że dzięki zmianie spojrzenia na przyrodę, możemy również zmienić spojrzenie na temat siebie. Maria Zadencka konstatowała, że „pierwotny las, puszcza (ale też i zagajnik) są miejscami odtwarzania mitu początku (...), gdzie życie toczy się w powtarzalnym rytmie i widziane jest przeważnie poprzez niezmiennie obyczaje mieszkańców”⁷⁶. Ptasi śpiew ucieleśniałby w tym ujęciu ponadczasowe piękno, o którym wykladał bohater *Nie trzeba głośno mówić*. Tyle i aż tyle.

MROKI PUSZCZY. NATURA W CIENIU WOJNY

Do tego miejsca artykuł skupiał się na tym, jak Mackiewicz ulegał powabowi przyrody, estetyzował wyniosłość puszczy, darzył szacunkiem i podziwem rosnące w niej drzewa. W lesie „jest cicho, głucho, niepretensjonalnie i pięknie”⁷⁷, ale w pamięci pisarza zachował się także inny obraz zielonej gęstwiny. „Są chwile w życiu człowieka, gdy piękno i brzydota, przyroda wokół, stają się obojętne aż do niewidzialności”⁷⁸, zauważa narrator w jednej z powieści Mackiewicza. Pisarz nie ukrywał tego, że niepokój, napięcie związane z wojną oraz niemożność zaspokojenia podstawowych potrzeb fizjologicznych na froncie redukowały wrażliwość na malownicze krajobrazy. Tak często spotykany na wojnie głód otepiały zmysły żołnierzy i przekierowywał wszystkie myśli na jeden cel – zdobycie pożywienia. Sam Mackiewicz wspominając okres ułańskiej służby, przyznawał, że kiedy brakowało jedzenia, to nienawidziło

⁷⁵ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić...*, s. 93–94.

⁷⁶ M. Zadencka, *Obrazy suwerenności. O wyobraźni politycznej w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2007, s. 112.

⁷⁷ J. Mackiewicz, „Pan Prezydent strzela”, *op. cit.*, s. 39.

⁷⁸ J. Mackiewicz, *Sprawa pułkownika Miasojedowa...*, s. 327.

się widoku puszczy, a percepcja otaczającej przyrody zmieniała się o 180 stopni. W takich momentach puszcza stawiała się „bezpańska, straszna, pusta i czarna”, a niebotyczna ściana lasu „przytłaczała, zniechęcała, deprawowała”⁷⁹. W głodnym człowieku stopniowo opadała wola walki, nie cieszyły go ani cudowne zapachy ani widoki – zamiast tego męczyły swą monotonią: „Znów świerki, znów dęby, jodły, brzozy, sosny. Chyba popełnić samobójstwo! Strasznie się chciało jeść”⁸⁰, pisał.

Równie przygniatający podczas wojny był ucisk psychiczny. Drużko, bohater okupacyjnej dylogii Mackiewicza – *Drogi donikąd* oraz *Nie trzeba głośno mówić* – nie wytrzymuje propagandowej presji wywieranej na nim przez enkawudzistę-partyzanta Raczenkę i decyduje powiesić się na „niewielczeńkiej”⁸¹ sosence. Na konarze drzewa ze swym życiem rozprawi się także jeden z Kozaków w *Kontrze*, uciekający przed przymusową deportacją do Związku Sowieckiego. Perspektywa życia pod komunistyczną władzą jawiła się jako zmora, dlatego wielu bohaterów Mackiewicza wybierało raczej śmierć samobójczą aniżeli wegetację pod sowieckim kloszem.

Przyroda często towarzyszyła człowiekowi w ostatnich sekundach jego życia. Płynąca w austriackiej dolinie rzeka Drawa, gdzie znajdował się obóz kozacki, w 1945 roku spłynęła krwią kobiet, mężczyzn, matek, ojców i dzieci sprzeciwiających się przymusowemu odsyłaniu do Związku Sowieckiego (operacja Keelhaul): „Drawa, powiadają, czerwona była od krwi jak niezabieleny barszcz”⁸². W trakcie drugiej wojny światowej w olbrzymiej nekropolii przeobraziły się lasy. Tu mordowano, kopano na masową skalę doły śmierci i wrzucano do nich zwłoki. Dlatego też świadectwa katyńskie autora *Drogi donikąd* przedstawiają wyrok dokonany z rozkazu Stalina poniekąd także jako zbrodnię na przyrodzie⁸³. Niczym „skażony krajobraz”⁸⁴ nasiąkły ludzką krwią jawi się Mackiewiczowi również las ponarski, gdzie Niemcy na terenie niegdysiejszej bazy paliw urządzili miejsce kaźni. Patrząc na przyrodę pod tym kątem, rzecz można, że nie tylko stawiała się ona świadkiem niezliczonych nieszczęść oraz brutalnej historii, lecz także przechowywała zacierane przez oprawców ślady zbrodni.

„Gdybym potrafił, opisywałbym wyłącznie przyrodę. Niestety, mało ona kogo w gruncie obchodzi”⁸⁵, stwierdzał swego czasu przewrotnie (bo pisać o niej umiał), ale i dość pesymistycznie Mackiewicz. Przyroda obchodziła go przez całe życie. Znał jej nieocenioną wartość i wiedział, że dzięki niej człowiek może lepiej pojąć siebie i swe miejsce na ziemi. Dorobek autora *Kontry* wypełniają niezliczone i wyjątkowe ilustracje poświęcone puszczy, ptakom, roślinom. Jego dzieła poszerzają perspektywę spojrzenia na naturę, uczą jak można ją kontemplować, odkrywając zarazem na nowo jej niezwykłą zwyczajność – kolor, zapach, dźwięk. Pisarz rejestrując tego typu najdrobniejsze szczegóły, wskazywał na uważność jako klucz do zgłębiania przyrodniczych sekretów. Podążając za jego wyobraźnią, dostrzeżemy, że wydobyte przezeń detale nabierają raz po raz głębszej wymowy, zachęcając nas także i dzisiaj do tego, by stawać się bardziej świadomymi i zaangażowanymi obserwatorami świata.

⁷⁹ J. Mackiewicz, „Kiedy byłem głodny”, w: *idem, Gest rycerskiej tradycji*, Londyn 2020, s. 262.

⁸⁰ *Ibidem*.

⁸¹ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić...*, s. 295.

⁸² J. Mackiewicz, *Kontra...*, s. 242–243.

⁸³ Zob. np. J. Mackiewicz, „Widziałem na własne oczy”, w: *idem, Nudis verbis...*, s. 351.

⁸⁴ Zob. M. Pollack, *Skażone krajobrazy*, tłum. K. Niedenthal, Wołowiec 2014, s. 20.

⁸⁵ J. Mackiewicz, „Wycieczka do Europy”, w: *idem, Fakty, przyroda i ludzie...*, s. 302.

BIBLIOGRAFIA:

- Bolecki W., *Ptasznik z Wilna: o Józefie Mackiewiczu (zarys monograficzny)*, Kraków 2013.
- Ekologia, Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/ekologia;2556152.html> [dostęp 17.12.2023].
- Fitas A., *Patriota pejzażu. Studia i szkice do portretu Józefa Mackiewicza*, Lublin 2019.
- Gołaszewska M., *Święto wiosny. Ekoestetyka – nauka o pięknie natury*, Kraków 2000.
- Literacka symbolika roślin*, red. A. Martuszevska, Gdańsk 1997.
- Literacka symbolika zwierząt*, red. A. Martuszevska, Gdańsk 1993.
- Mackiewicz J., Toporska B., *Droga Pani...*, Londyn 2012.
- Mackiewicz J., Toporska B., Pawlikowski M.K., *Listy*, Londyn 2022.
- Mackiewicz J., Toporska B., *Wielka niewiadoma. Listy do i od różnych osób*, Londyn 2022.
- Mackiewicz J., *Bulbin z jednosiela*, Londyn 2017.
- Mackiewicz J., *Bunt rojstów*, Londyn 2011.
- Mackiewicz J., *Droga donikąd*, Londyn 1989.
- Mackiewicz J., *Fakty, przyroda i ludzie*, Londyn 1993.
- Mackiewicz J., *Gest rycerskiej tradycji*, Londyn 2020.
- Mackiewicz J., *Karierowicz*, Londyn 2007.
- Mackiewicz J., *Kontra*, Londyn 2009.
- Mackiewicz J., *Lewa wolna*, Londyn 2018.
- Mackiewicz J., *Najstarsi tego nie pamiętają ludzie*, Londyn 2021.
- Mackiewicz J., *Nie trzeba głośno mówić*, Londyn 2017.
- Mackiewicz J., *Nie wychylać się!*, Londyn 2021.
- Mackiewicz J., *Nudis verbis*, Londyn 2017.
- Mackiewicz J., *Okna zatłkane szmatami*, Londyn 2012.
- Mackiewicz J., *Sprawa pułkownika Miasojedowa*, Londyn 2007.
- Mackiewicz J., *Szabla i pałka gumowa*, Londyn 2015.
- Mackiewicz J., *Tajemnica żółtej willi i inne opowiadania*, Londyn 2015.
- Pawlikowski M.K., *Sumienie Polski i inne szkice kresowe*, wyb., oprac. i posłowie M. Urbanowski, Łomianki 2014.
- Pollack M., *Skazone krajobrazy*, tłum. K. Niedenthal, Wołowiec 2014.
- Tabaszewska J., *Ekokrytyczna (samo)świadomość*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 7–16.
- W głąb lasu. Las w polskiej literaturze i sztuce*, red. E. Bernadzki et al., Warszawa 1985.
- Wohlleben P., *Sekretne życie drzew*, tłum. E. Kochanowska, Kraków 2016.
- Wulf A., *Człowiek, który zrozumiał naturę. Nowy świat Alexandra von Humboldta*, tłum. K. Bażyńska-Chojnacka i P. Chojnacki, Poznań 2017.
- Zadencka M., *Obrazy suwerenności. O wyobraźni politycznej w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2007.

NATURE – IMAGINATION – REALITY. JÓZEF MACKIEWICZ'S WORKS IN THE CONTEXT OF ECOLOGICAL ISSUES

SUMMARY:

The article outlines possible ways of reading of Józef Mackiewicz's works in the context of ecocritical and eco-aesthetic themes. The author discusses his views on nature starting with his juvenile interests in books about animals, to engagement in ecological issues present in reportages penned for the Polish journal "Słowo" (1922-1939). Bałżewska not only analyses Mackiewicz's sensual perception of nature and its functions in articles from the interwar period, but also refers to chosen aspects relating to nature in his novels published after 1945. Such a broad perspective allows to reconstruct artistic imagination of the author of *Road to nowhere*, who treated nature as a kind of filter through which one can look at reality.

KEY WORDS:

Józef Mackiewicz, nature, ecology, history